Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok II. 1. stycznia 1933. Nr. 3.

PROMIEŃ

Czasopismo poświęcone sprawom Żydostwa polskiego.

Warszawa - Kraków - Lwów.

CENA 20 GROSZY

Wychodzi każdego 1 i 15 dnia w miesiącu.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

1 str. . . . . 160 zł. ¼ str. . . . . 40 zł.

½ „ . . . . . 80 „ ⅛ „ . . . . . 20 „

Redakcja i administracja: Rzeszów, Sobieskiego 17.

Abonament kwartalny 1·20 ZŁ.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 405 892

O konsolidację ortodoksji

Nie w chwili obecnej nie daje się tak dotkliwie i boleśnie odczuwać Żydostwu, jak brak jedności, brak zgody, brak konsolidacji wewnętrznej. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że dola narodu żydowskiego byłaby o gruby procent znośniejsza, gdyby Żydostwo było zespolone, gdyby nie traciło pozostałych mu jeszcze soków żywotnych na nieużyteczne tarcia wewnętrzne, na walkę bratnią, na jałowe spory partyjne, które wyczerpane Żydostwo niszczą do reszty.

Jak do Żydostwa całego, tak i do pojedynczych grup jego da się to doskonale zastosować. Weźmy oto ortodoksję. Ilu strasznych, zawziętych wrogów ma ortodoksja w chwili obecnej, którzy czyhają na jej zgubę i upadek! Niestety jest ortodoksja solą w oku pewnych grup żydowskich, które nie wiedzą albo nie chcą wiedzieć, że bez ortodoksji niema narodu żydowskiego, że siła Żydostwa tkwi w ortodoksji, że owa niezniszczalna, wiecznie młoda siła, która nie dała zginąć Żydostwu mimo tysiącoletniej tułaczki po różnych panów krajach, tkwi tylko w ortodoksji. I z okropną zaciekłością walą nieprzejrzane zastępy wrogów w ortodoksję, by ją zniszczyć i by zagrabić bogatą jej spuściznę duchową. A jak ona na to reaguje?

Istnieje od lat dwudziestu wielka organizacja ortodoksyjna „Agudas Izrael", która została stworzona jako zapora dla tej nawałnicy wrogów. I powiedzieć musimy, że powstanie tej organizacji—to znów wielki cud, jaki występuje czasem w historji naszego narodu, jaki pojawia się w chwilach krytycznych, przełomowych. Bez światowej organizacji „Agudas Izrael" byłyby szatańskie pomysły zniszczenia ortodoksji żydowskiej pra... ...wiodły. Byłyby uwieńczone sukcesem, gdyby nie było nowoczesnego zespolenia wszystkich tych Żydów, którzy są wierni naszej starej i świętej tradycji, którzy uważają się za kontynuatorów poprzednich pokoleń i chcą z poświęceniem wszystkich swych dóbr utrzymać w pierwotnej czystości prastarą wiarę żydowską.

Ale niestety walka, którą wielka organizacja ortodoksyjna „Agudas Izrael" prowadzi tak mężnie z rozlicznymi wrogami ortodoksji, bywa utrudniana przez tarcia w łonie ortodoksji samej. Drobne małoznaczące kwestje prestiżowe powstrzymują jeszcze pewne odłamy ortodoksyjne w Małopolsce od wstąpienia do „Agudas Izrael", co więcej pozwalają niektórym nieodpowiedzialnym jednostkom na walkę podjazdową przeciw tej Organizacji światowej — i czerpią z tego naturalnie otuchę i siły tylko wspólni wrogowie całej ortodoksji. To jest nader bolesne. I powiedzieć sobie musimy: jest najwyższy już czas, aby to ustało. Jest najdonioślejszą potrzebą chwili, jest nakazem historycznym niemal, aby doprowadzić do konsolidacji całej ortodoksji!

Bądźmy szczerzy. Nie będzie to uważane za dumę z naszej strony, jeżeli powiemy, że organizacja „Agudas Izrael" mogłaby sobie ostatecznie pozwolić na walkę z owemi odłamami ortodoksji, które stoją poza nią. Organizacja nasza jest dziś tak silna, że się nie obawia walk podjazdowych z nią. Ona posiada dziś swe grupy lokalne z ogromną ilością zagorzałych zwolenników w każdej miejscowości, gdzie istnieją tylko skupienia żydowskie. Ona posiada swe własne zastępy młodzieży, które rokują jej jeszcze świetniejszą przyszłość. On... posiada własną sieć szkolnictwa mę...go i żeńskiego, w którem wychowuj... się już dziś bez przesady setki tysięcy dzieci na prawowitych Żydów. Ona posiada własną prasę, własne przedstawicielstwa w gminach, Sejmie, Senacie—tak, że na gruncie rzeczy łatwa byłaby jej walka z owemi odłamami ortodoksji, które nie widzą jeszcze, że „Agudas Izrael" to najsilniejsza zapora przeciw wrogom religji żydowskiej, to twierdza starej naszej tradycji.

Ale my walki tej nie chcemy. My nie chcemy dostarczyć wrogom ortodoksji żydowskiej tego upragnionego przez nich widowiska, że poszczególne odłamy ortodoksji zwalczają się same. Nie, my nie chcemy w ten sposób lać wodę na ich młyn. Wszak oni na tem opierają swą teorję o niezdolności ortodoksji do rządzenia się, do samodzielnego zastępowania swych spraw. Patrzcie—mówią—jak ci ortodoksi sami na siebie szczują, jak sami na siebie wygadują, jak sami przeciw sobie intrygują!

Wyciągamy tedy dłoń do zgody i nawołujemy do konsolidacji całej ortodoksji w kraju naszym. Ot ma się wkrótce odbyć wielki zjazd ortodoksyjny w Warszawie. Niech ten Zjazd będzie głosem całego Żydostwa ortodoksyjnego w Polsce, niech będzie wyrazicielem całej opinji ortodoksyjnej! Niech wobec wielkości zadań, które czekają całą ortodoksję, zgasną drobne dyferencje, które łatwo dadzą się wyrównać i usunąć i niech ocknie odwieczny pęd ku życiu, który ogarniał zawsze ortodoksję w chwilach przełomowych! Niech powszechną stanie się świadomość, że nic nam wrogowie zewnętrzni nie zrobią, jeżeli wewnątrz będziemy silni, że w naszej jedności leży nasza siła, leży nasza moc i leży też nasza — przyszłość!

RABIN ARON LEWIN
Poseł na Sejm.

Czytajcie „Promień"!

JAKÓB TROCKENHEIM
Prezes Rady Gminy Żyd. w Warszawie.

Praca budżetowa
Warszawskiej Gminy Żydowskiej.

Ostatnie obrady warszawskiej Rady Gminy Żydowskiej dookoła ostatecznego uchwalenia budżetu Gminy na rok 1932 były dość burzliwe i różnie były komentowane na łamach prasy żydowskiej. Pewna część prasy zarzuciła obecnym władzom Gminy stronniczość w układaniu i uchwaleniu budżetu. Ponadto też prasa wytykała prezydjum Rady Gminy rzekomą nielojalność i brak objektywizmu w prowadzeniu obrad i kierowaniu głosowaniem nad budżetem Gminy.

Chcę skorzystać z gościnności niniejszego nowopowstałego pisma, aby w sposób objektywny oświetlić faktyczny stan rzeczy na terenie ciał reprezentacyjnych warszawskiej Gminy Żydowskiej.

Wybory do ciał kierowniczych Gminy naszej, które odbyły się w roku 1931, dały w swoim wyniku przewagę elementom ortodoksyjnym, skupiającym się pod egidą Agudy. Stworzona większość zaprosiła do współpracy mniejszość sjonistyczno-mizrachistyczną, rezerwując dla niej odpowiednie miejsca w prezydjach Zarządu i Rady Gminy. Ze względów czysto personalnych mniejszość ta z oferty nie skorzystała, postanawiając przejść do ostrej opozycji w stosunku do większości.

I istotnie mniejszość sjonistyczno-mizrachistyczna czyniła wszystko, aby utrudnić pracę ukonstytuowanym władzom zarówno w łonie Zarządu, jak i na terenie Rady Gminy.

Posiedzenia budżetowe Zarządu były przez mniejszość sztucznie przewlekane i odraczane. Wobec uprawianej obstrukcji przez opozycję uchwalenie budżetu na Zarządzie nastąpiło dopiero w marcu roku bieżącego.

Gorszy los spotkał prace budżetowe na terenie Rady Gminy. Przewodniczący Komisji Finansowo-Budżetowej w mojej osobie starał się wykazać największą miarę lojalności w stosunku do opozycji, jednak wobec spóźnionego terminu obrad budżetowych w roku bieżącym i przynaglenia władzy nadzorczej zaszła konieczność szybkiego uchwalenia budżetu. Przewlekłe jednak dyskusje, sztuczne przeciąganie obrad komisji ze strony opozycji, uniemożliwiły zakończenie prac budżetowych komisji przed lipcem roku bieżącego.

W połowie lipca projekt budżetu, uchwalony przez Komisję Finansowo-Budżetową, znalazł się na plenum Rady Gminy. Tu wreszcie wyszło na jaw, że opozycja sprzysięgła się nie dopuścić do uchwalenia budżetu przez Radę Gminy.

Wieczory, przeznaczone na sprawy budżetowe, schodziły na kolejnem zabieraniu głosu przez poszczególnych członków opozycji: w kwestjach formalnych, w uzasadnianiu nagłych wniosków w rodzaju wniosku o obniżce komornego itp. i w uzasadnianiu interpelacyj, skierowywanych do Zarządu, przyczem najkrótsza przemowa trwała godzinę. Opozycja uważała za swój obowiązek nie stosować się do regulaminu obrad i nie respektować rozporządzeń przewodniczącego. Gdy przewodniczący nareszcie położył kres takiej taktyce, stara się zdekompletować Radę przez opuszczenie sali obrad i kwestjonowanie quorum.

W sierpniu, w dniu ogłoszenia przez Radę feryj letnich, Rada zdołała uchwalić zaledwie budżety trzech wydziałów Gminy z ogólnej liczby trzynastu.

Pierwsze posiedzenie budżetowe Rady Gminy po ferjach letnich i świątecznych było wyznaczone na dzień 3 października W tym momencie władza nadzorcza domagała się energicznie przedłożenia uchwalonego budżetu, zwracając uwagę na konsekwencje, mogące wyniknąć na wypadek niezastosowania się do tego żądania.

Większość odpowiedzialna za normalne funkcjonowanie Gminy doszła do przekonania, że taktyka dotychczasowa w stosunku do opozycji była za łagodna i chybiła celu. Postanowiła wobec grozy sytuacji wkroczyć energicznie. Ja jako przewodniczący obrad Rady, pomimo mojego objektywizmu i lojalności w stosunku do mniejszości, uważałem za niezbędne zmienić dotychczasową taktykę. Porzucenie systemu łagodnego kierowania obradami okazało się skuteczne. Już na pierwszem powakacyjnem posiedzeniu, odbytem dnia 3 października r. b., udało się Radzie uchwalić budżety dalszych ośmiu wydziałów ogólnego budżetu Gminy.

Nie dało się uniknąć awantur i burd, urządzonych przez opozycję. Sceny takie nie przysparzają zaszczytu reprezentacji Gminy Żydowskiej naszej stolicy. Jedyną jednakże odpowiedzialność za nie ponosi frakcja sjonistyczno-mizrachistyczna.

W tym okresie w łonie Zarządu toczyły się pertraktacje w sprawie uzgodnienia poszczególnych pozycyj, tyczących się budżetu działu subwencyj, który do owego czasu nie był jeszcze przez Zarząd uchwalony. I tutaj opozycja zajęła stanowisko nieprzejednane. Jedynie dzięki interwencji Prof. Schorra, biorącego w owym okresie udział w obradach Zarządu jako delegat Rabinatu Warszawskiego, który nakłonił członków frakcji sjonistyczno-mizrachistycznej do załatwienia tej sprawy, udało się Zarządowi w końcu listopada budżet subwencyj uchwalić.

Zdawało się, że nareszcie nic nie stoi na przeszkodzie spokojnemu rozpatrzeniu i uchwaleniu budżetu na terenie Rady Gminy. Zaprosiłem na konferencję przywódcę frakcji sjonistyczno-mizrachistycznej Dra Schippera, na której zaproponowałem uchwalenie budżetu subwencyj na Radzie podług uzgodnienia, które nastąpiło w łonie Zarządu.

Spotkałem się jednak z kategorycznym sprzeciwem ze strony Dra Schippera. Zajmował on stanowisko, że dopóki budżety uchwalone na posiedzeniu Rady w dniu 3 października nie będą powtórnie dyskutowane i uchwalone na jednem z następnych posiedzeń Rady, nie może być mowy o jakiejkolwiek zgodzie na terenie Rady

IZAK LEWIN

Wybory kahalne w dawnym Lwowie.

SZKIC HISTORYCZNY.

III.

Dawid Soboliszyn przygotowywał się do wyborów z natężeniem wszystkich sił. Organizował umiejętnie wszystkich malkontentów, dogadał się z każdym, kto miał tylko jakiś żal do kliki Mękisowskiej. Pozyskał dla siebie wpływową rodzinę Mizesów. Skaptował sobie dwóch senjorów kahalnych: Jakóba Lewkowicza Byka i Izraela Raysa. Łączyła ich wszystkich nienawiść do burmistrza Mosieczka i każdy dążył do jednego tylko celu: do usunięcia go od władzy kahalnej. Na tych przygotowaniach szybko zeszła zima roku 1762|63.

Podwojewodzi lwowski, który miał głos decydujący we wszystkich sprawach żydowskich, wiedział, co się dzieje w kahale i poza nim. Popierał on Mosieczka, ale wojna wśród Żydów była przezeń niechętnie widziana, gdyż rozstrzyganie ustawicznych sporów wymagało wszak pewnego natężenia i wysiłku umysłowego. Dla zabezpieczenia tedy spokoju i ładu przy wyborach wydał na krótko przed ich terminem uniwersał z rozmaitemi normami odnośnie do wyboru starszyzny kahalnej. A była to historja skomplikowana.

Wybory nie były bezpośrednie. Wpierw losowano ze skrzynek, zawierających karteczki z nazwiskami rozmaitych kategoryj obywateli, pięciu (względnie sześciu) wyborców. Były trzy skrzynki. Pierwsza zawierała nazwiska członków ustępującego kahału i z tej skrzynki ciągnięto dwu wyborców. Potem wsypywano pozostałe niewylosowane karteczki do drugiej skrzynki, w której znajdowały się nazwiska szpitalnych, członków wydziałów dobroczynności i innych dygnitarzy — i znów ciągnięto dwie karteczki dla ustalenia dalszych dwu wyborców. Potem wsypywano pozostałe karteczki do trzeciej skrzynki, w której mieściły się już nazwiska wszystkich podatników, by wyciągnąć stamtąd ostatnich wyborców. Losy ciągnął szkolnik. Ustanowleni wyborcy, „borrim", nominowali później wedle swego widzimisię cały kahał.

Ma się zatem rozumieć, że najważniejszym aktem wyborów kahalnych było losowanie wyborców. Kto miał za sobą wyborców, ten miał i kahał.

Mosieczko Mękis zwrócił naturalnie całą swą uwagę też na losowanie wyborców. Na jego szczęście było o wiele łatwiej urobić sobie przychylną opinję w urnie wyborczej, wśród karteczek, aniżeli w gminie, wśród żywych ludzi. Przy tylekrotnem wyjmowaniu i wkładaniu karteczek do rozmaitych urn czy skrzynek, działy się łatwo cuda. Nie trzeba było zgoła cieszyć się wielką popularnością w gminie, by zostać wybranym. Wystarczyło znać psychologję urny wyborczej, wystarczyło znać tajną drogę, przez którą karteczki musiały wędrować między jedną a drugą skrzynką Mosieczko Mękis wiedział o tem doskonale. Był też pewny swej sprawy i zacierał ręce z radości, myśląc o doskonałym porządku, w jakim karteczki znajdą się przy przyszłych wyborach.

Przeliczył się jednak nieco w swych przewidywaniach. Czy ktoś z jego zaufanych ludzi pomieszał mu trochę szyki, czy też przylepiło się kilka niewłaściwych karteczek do palców szkolnika, dość, że Mosieczko wygrał wybory z r. 1763, ale nie całkiem. Dawid Soboliszyn przepadł, ale obaj opozycjoniści z dawnego kahału zostali ponownie wybrani, może nawet jeszcze ktoś z opozycji. Wprawdzie wuło-

Gminy i że uzgodnienie jego współideowców w łonie Zarządu nie obowiązuje go.

Stało się wtenczas jawnem, że opozycja ma jedynie na celu sabotowanie prac Rady i nie dopuszczenie do uchwalenia budżetu roku bieżącego.

Na dzień 8 grudnia b. r. było zwołane posiedzenie Rady, na którem dwudziestopięcioma głosami na 29 obecnych radnych dwa ostatnie budżety pozostałych dwu działów ogólnego budżetu, zostały uchwalone.

Awantury i burdy opozycji na tem posiedzeniu zakwalifikować należy do charakteru karczemnych wykroczeń: tłuczenie lamp, przewrócenie stołu prezydjalnego i mównicy, grubljańskie wyzwiska, skierowane do przewodniczącego, inaczej nazwane być nie mogą.

Tyle o taktyce większości przy uchwaleniu budżetu. O samym budżecie i o jego rzekomej stronniczości — w artykule następnym.

Senator U. Mendelson „Promieniowi" — na drogę.

Ogłaszamy niniejszem list, który otrzymaliśmy od p. sen. Mendelsona. Nasi sz. czytelnicy przyjmą z radością zapewnienie p. sen. Mendelsona — jednego z najwybitniejszych przywódców ortodoksyjnych oraz najstarszych parlamentarzystów żydowskich, godnie reprezentującego Żydostwo polskie we wszystkich parlamentach Odrodzonej Polski od Sejmu Ustawodawczego począwszy — że będzie w przyszłości zasilał nasze pismo. Przypuszczamy, że będziemy wyrazicielami opinji całego społecz. żydowskiego w Polsce, jeżeli życzyć będziemy p. sen. Mendelsonowi rychłego powrotu do pełnego zdrowia, aby nadal mógł kontynuować swoją owocną działalność dla dobra ogółu! — *Red.*

Wielce szanowna Redakcjo!

Z uczuciem rzeczywistej satysfakcji czytałem pierwszy numer „Promienia". Pragnę tedy wyrazić swe głębokie zadowolenie, że posiadamy organ, pod takiem światłem i wybitnem kierownictwem się znajdujący, co przebija się z pełnych werwy i życia artykułów oraz z całego pisma, tak znakomicie redagowanego.

„Promień" znajdzie niezawodnie żywy oddźwięk i zasłużone uznanie wśród czytającej Publiczności.

Pragnąłbym i ja chętnie przyłączyć się do szanownego grona współpracowników „Promienia", lecz niestety choroba, trapiąca mnie od dłuższego czasu, stoi temu na przeszkodzie. Nie tracę jednak nadziei, że Wszechmocny przywróci mi pierwotne zdrowie i wtedy znów znajdę się na posterunku a wówczas nie omieszkam oczywiście zabierać głosu na łamach cennego pisma.

Na razie nie pozostaje mi nic innego, jak tylko wyrazić moje szczere życzenie, aby nader pożyteczne pismo „Promień" znalazło szerokie a żywe echo wśród społeczeństwa i aby uprawiało swą działalność ku chwale i dobru odrodzonej i zorganizowanej ortodoksji!

Łączę wyrazy głębokiego poważania

U. MENDELSON

Gminy żydowskie wolne są od wykupna patentów na rzeź rytualną i łaźnię.

WARSZAWA, 22. grudnia

Zarząd gminy żydowskiej w Przemyślu zwrócił się po posłów żydowskich z prośbą o interwencję w następującej sprawie. Mianowicie Urząd Skarbowy w Przemyślu domaga się od zarządu tamtejszej gminy żydowskiej wykupna patentów przemysłowych pa prowadzenie rzeźni rytualnej i łaźni. Za nie wykupno patentów w terminie nałożył Urząd Skarbowy karę administracyjną na zarząd gminy, wymierzając z urzędu należytość skarbową, której uiszczenia stanowczo się domaga.

Posłowie rabin Lewin i Wiślicki odbyli w tej sprawie konferencję z p. ministrem skarbu Zawadzkim. P. minister zainteresował się poruszoną kwestją i przyrzekł żądanie posłów w kierunku zaniechania podobnych żądań ze strony władz skarbowych — pomyślnie załatwić.

Rabin Tobjasz Horowitz.

Hitleryzm i endecja.

Często było Żydostwo odskocznią dla rozmaitych demagogów, którzy za pomocą rozbudzenia doń nienawiści rasowej potrafili zaskarbić sobie zaufanie tłumu i wykorzystać go dla swoich osobistych interesów.

Lecz historja od czasów Faraona aż po rosyjski caryzm uczy nas, że ruchy takie oparte tylko na nienawiści do Żydostwa, długo utrzymać się nie mogły. A o ile dawniej ruchy takie długo istnieć nie mogły, to dziś, gdy idee i światopoglądy razem z wzmożonem tempem naszego życia zmieniają się z zawrotną szybkością, tembardziej nie potrafi długo i stale utrzymać się ruch opierający się tylko na zoologicznym antysemityźmie.

W Niemczech, gdzie stała kolebka antysemityzmu teoretycznego, znalazł się po wojnie światowej człowiek, który sądził, że teraz właśnie nadszedł czas do wydobycia z archiwów spleśniałych teoryj żydożerczych. Człowiekiem tym był Adolf Hitler. Teraz zdawało mu się, że potrafi na koniku antysemickim pochwycić lejce całej nawy państwowej Niemiec.

Było wprawdzie do przewidzenia, że Hitler nie potrafi się długo utrzymać przy władzy. Bo nie można przecież niczego budować tylko na nienawiści i negacji. Lecz, żeby Hitler tej władzy wogóle nie osiągnął, żeby doznał tak prędkiej klęski, w to nawet największy optymista nie wierzył.

A stało się to dzięki jego antysemityzmowi. Tensam antysemityzm, zapomocą którego udało mu się rozpętać namiętności motłochu i zyskać miljony zwolenników — tensam antysemityzm stał się przyczyną jego upadku.

Za najwyższy punkt rozwoju hitlery-

słana o manifestację przeciw wyborom, gdyż główny jej wódz poniósł porażkę, ale na gruncie rzeczy z rezultatu jeszcze mniej był zadowolony Mosieczko, któremu nowy kahał zaczął pokazywać rogi.

Pierwszą funkcją nowoobranej zwierzchności miał być wybór szafarzy kahalnych dla wybierania podatków. Byli to urzędnicy nader ważni, gdyż przy wymiarze sympli (mass i berdonu) dokumentowano najłaciej, kto jest z partji burmistrzowskiej, a kto przeciw. Mosieczko uparł się naturalnie przy swoich szafarzach zeszłorocznych, Szmelce i Moszku Manelowiczu. Ale kahał ich nie wybrał. Doszło do awantur. W ciągu dobrych kilku miesięcy, aż do sierpnia, nie sposób było przeforsować Szmelkę i Moszka w drodze legalnej. Gdy więc podatki nie wpływały i powstały wielkie zaległości w płaceniu rat wyderkafowych, gdy klasztory, którym się należała prowizja, zaczynały wytaczać pozwy, chwycił się Mękis innego sposobu: dał się przez pana instygatora Ulanowskiego zaskarżyć o niedbałość i opieszałość w urzędowaniu na skutek spóźnienia prowizyj wydekarfowych i wówczas pan starosta mogilnicki jako podwojewodzi dowiedział się oficjalnie o przyczynie nieporządku i natychmiast zamianował szafarzami obu kandydatów Mosieczka. Szmelka i Moszko Manelowicz otrzymali dekrety. Ale i tu sukces nie był pełny. Podwojewodzi widział, że opozycja jest silną, więc dodał obu szafarzom „dla attendencji" dwu kontrolerów. Byli to: Azrjel Złoczowski i Marko Boruchowicz z miasta, z przedmieścia zaś Lewko Malowany Mizes i Izrael Rays, wszyscy stuprocentowi opozycjoniści. Przeciwnicy Mosieczka wdarli się więc i tu i poczęli sobie ostrzyć pazury, miast myśleć o spokoju w gminie, który doprawdy był tejże potrzebny jak powietrze do oddychania!

Gdzie ale ktoś myślał o gminie! Poczęto się zarzucać nawzajem donosami, oskarżeniami, pozwami. Jedna partja szła drugiej na życie, obwiniając ją o najstraszniejsze zbrodnie: o kradzież pieniędzy publicznych o przywłaszczanie sobie dochodów kahalnych, o sprzeniewierzenie majątku ogólnego.

Na skutek jednego doniesienia takiego przyszło nawet do procesu między partją Soboliszyna a jednym ze starych burmistrzów kahalnych, Zelmanem Pinkasem Rabinowiczem, który miał „za burmistrzostwa swego w intratach pieniężnych kahalnych ukrzywdzić i rachunku z tegoż urzędu swego nie uczynić". Zelman Pinkas zaskarżył uwłaczającego jego czci Soboliszyna i towarzyszy o zniesławienie. W postępku sądowym zarządził podwojewodzi kontrolę całej gospodarki kahalnej nietylko za czasów Rabinowicza, ale i w czambuł w ciągu ostatnich trzech lat. Dlaczego właściwie? Wprawdzie pan podwojewodzi uzasadnił to tem, że „dobro publiczne całego kahału, całość ich wszystkich intrat i na dalsze czasy należyty porządek tego potrzebuje, ażeby nie tylko pomieniony Zelman Pinkas, ale i inni, tak burmistrze, szafarze, jako i inni starsi wszelkiej importaty pieniężnej kahalnej jakimkolwiek pretekstem tykającej się z tego należytą uczynili kalkulację, rachunek i justyfikację". Ale była i głębsza przyczyna.

Zdaje się, że był to oddźwięk zeszłorocznej afery z pożyczką kahalną. Kahały zgodziły się bowiem same chętnie na rewizję swych ksiąg i rachunków. Mosieczko chciał mieć i urzędowe zaświadczenie, że wszystko jest i było w porządku. Starym zwyczajem urzędowa rewizja kahalna nie mogła dać ujemnego rezultatu.

C. d. n.

zmu w Niemczech należy uważać ubiegłą wiosnę, kiedy udało mu się przeprowadzić w pruskim sejmie ustawę o wywłaszczeniu Żydów wschodniej Europy. Ale też od tego czasu datuje się jego upadek. Wszyscy poważnie myślący ludzie Niemiec zrozumieli grozę sytuacji i rozpoczęli z nim walkę. Także zagranica nie milczała. Zmusiła ona sfery rządzące w Niemczech do stanowczych wystąpień przeciw wakchanalji hitlerowskiej.

I hitleryzm został zwyciężony. Niecierpliwy tłum, który teraz przejrzał, że namiętności jego nie zostaną przez Hitlera tak prędko spełnione, odwraca się coraz bardziej od niego. Instynkty niemieckiego społeczeństwa, które znajduje się teraz pod psychozą ogromnego zwątpienia i niecierpliwości, wykorzystują obecnie już inni... Hitleryzm przechodzi powoli do historji. Pozostanie tylko jeszcze jeden dowód, że żaden ruch oparty na szale szowinistycznym i nienawiści narodowej, nie jest trwałym i ostać się nie może. I pozostanie tylko smutna karta w historji narodu niemieckiego.

Niszczenie grobowców i pomników, bicie Żydów i wyśmiewanie ich, pozostanie wiecznem piętnem hańby dla narodu niemieckiego. Rząd obecny usiłuje coprawda zmazać to piętno wstydu narodu niemieckiego. Usiłuje on obecnie przedstawić, że „argumentów" Hitlera nikt nigdy w Niemczech poważnie nie brał, ale faktem jest, że Żydostwo światowe straciło już swój sentyment dla narodu niemieckiego. I kto wie, czy także inne narody chrześcijańskie zechcą teraz Niemcom darować ich orgje hitlerowskie i użyczyć im sympatyj, które zawsze dla tego narodu kulturalnego mieli...

Koniec hitleryzmu powinien być przestrogą dla naszej rodzimej endecji. Prądy z zachodniej Europy docierają do nas zawsze z pewnem opóźnieniem. I dopiero teraz chce endecja przejąć metody Hitlera. Myśli, że zapomocą rozpętanego szowinizmu narodowego uda się jej odzyskać utracone znaczenie i władzę w kraju. Ale myli się grubo!

W społeczeństwie polskiem niema miejsca dla antysemityzmu. Cechami narodowej psychiki polskiej są gościnność i współżycie poszczególnych części ludności państwa. Na tem może się budować tylko harmonja współobywateli. I skoro w Niemczech szukał Hitler oparcia na psychice niemieckiej, dopuszczającej nienawiść rasową, to w Polsce wręcz przeciwnie psychika narodowa prowadzi do wzajemnego zrozumienia się i tolerancji. Kto w narodzie polskim wywołać będzie się starał ruch, sprzeczny z tą prześliczną tradycją, ten musi skończyć na — bankructwie politycznem!

Paragraf 20 w teorji i praktyce.

LWÓW, 25. grudnia.

W ostatniem swem przemówieniu sejmowem przedstawiciel Koła sjonistycznego rozdzierał szaty z powodu nadużyć, jakich się dopuszczają zarządy gmin żydowskich w związku z zastosowaniem praktycznem § 20 ordynacji wyborczej do kahałów. Powtarzające się w tem przemówieniu ustawicznie słowa „czarna mafja" i t.p. mogły wywołać w sejmie i opinji publicznej wrażenie, że ów § 20 jest jedynie bronią w ręku ortodoksji dla wyeliminowania wszystkich sjonistów z gmin żydowskich. Na to wskazywać miał też przytoczony w tem przemówieniu fakt wykluczenia jakiegoś adwokata-sjonisty w Żywcu z listy wyborczej do kahału.

W posiadaniu naszem znajduje się niezwykle znamienny dokument, który wykazuje, że pewien prezes kahału, sjonista, z lekkiem sercem pozbawił prawa wyborczego do żydowskiej gminy wyznaniowej na podstawie owego strasznego i tak przez Klub sjonistyczny zwalczanego §-u 20, cały szereg ortodoksyjnych Żydów, za to, że dopuścili się takiej „zbrodni" jak — spożywanie mięsa zarzynanego przez pokątnego rzezaka rytualnego. Ów prezes kahału, jak nas informują, tej „zbrodni" sam się nie dopuszcza, gdyż spożywa najchętniej mięso trefne, którego żaden rzezak rytualny, ani gminny ani pokątny, swym nożem nie dotknął.

Dokument ten brzmi:

Komisja Wyborcza dla Wyboru zarządu gminy wyzn. żyd. w Przemyślanach.
L. 34|32.

Przemyślany, dnia 23. sierpnia 1932.

Do Pana Herscha Reissa w miejscu.

Komisja wyborcza dla wyboru zarządu gminy wyznaniowej w Przemyślanach postanowiła na posiedzeniu w dniu 28. lipca 1932 opuścić Pana w spisie wyborców a to na podstawie § 20 Rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 24|X 1930, ponieważ Pan publicznie występował przeciw wyznaniu mojżeszowemu.

Przeciw opuszczeniu Pana w spisie wyborców wniósł Pan reklamację po myśli § 23 cyt. ustawy.

Komisja reklamacyjna na posiedzeniu z dnia 22. sierpnia 1932 uchwaliła reklamacji Pana nie uwzględnić i do listy wyborców dla wyboru Zarządu gminy wyznaniowej żydowskiej w Przemyślanach nie wpisać a to z następjących powodów:

Dnia 13 grudnia 1931 ogłosił Rabinat w Przemyślanach uroczyście we wszystkich bożnicach oraz domach modlitwy w Przemyślanach w afiszach drukowanych i ustnie w języku hebrajskim i żydowskim, że Wolf Leiner w Przemyślanach wykonuje rzeź rytualną bez zezwolenia Rabinatu a nawet wbrew jego woli i wskutek tego świadectwo kwalifikacyjne tegoż Leinera na rzezaka rytualnego zostaje z urzędu unieważnione.

W tem samem obwieszczeniu ogłosił Rabin z powołaniem się na pismo święte, że mięso pochodzące z tego uboju, względnie że bydło i drób przez Wolfa Leinera zarzynane, jest trefne.

Na podstawie zarządzonych przez komisję wyborczą dochodzeń, a to w drodze zasięgania opinji w Zarządzie tutejszej gminy wyznaniowej, na podstawie zeznań

M. G. SAPHIR.

Antysemita.

Dobrotliwe niebiosa dały każdemu stworzeniu jego broń, każdej roślince jej właściwość, a każdemu człowiekowi jego cechę charakterystyczną, która mu pozwala czynić się miłym i wyróżniającym. Od ćmy do mamuta, od małego robaczka, który suwa się po ścianie, do pięknego cedru, od każdego kretyna aż do Sokratesa, nie istnieje w konglomeracie stworzeń żadne, któreby było całkiem pozbawione powabu, całkiem pozbawione zainteresowania, całkiem niegodne uwagi.

Spoglądnijmy n. p. na bladego pana Wrzecionowskiego. On jest bez smaku, jak zimna kataplasma, nieapetyczny, jak nieświeża legumina, brutalny jak Moskal, który i w Rosji za brutala uchodzi, zidjociały jak zatwardziała mumja, nudny, jak kwarantanna choleryczna, ignorancki, jak mameluk, a arogancki, jak świeżo upieczony szlachcic. On jest tak nic nie znaczący, że i milutki anioł śmierci kiedyś będzie miał wielką pracę, aby go wynaleźć, a w przyszłem obudzeniu się wszystkich zmarłych, pozostanie napewno w grobie i wtedy go nikt nawet nie zauważy.

Jednak i temu personifikowanemu zeru, tej jako bryła cielesna po świecie spacerującej nicości, dała dobrotliwa Opatrzność pewne znamię, na skutek którego może się wyróżnić. Oto jest — antysemita.

W łatwiejszy sposób nie może już żaden nic nie znaczący człowiek dobić się jakiegoś znamienia. Pyta się n. p. w towarzystwie:

Co to za człowieczyna? Czy to uczony?
— Nie!
— Czy to poeta? — Nie!
— Czy to właściciel dóbr? — Nie!
— Czy to bankier? — Nie!
— Czy to bodaj rękodzielnik? — Nie!
— Czy może artysta? — Nie!
— Może lekarz? — Nie!
— Może adwokat? — Nie!
— No więc czemże on jest?
— O, to jest antysemita!

Ma więc już przecież jakiś charakter!

Z tym antysemityzmem staje się pan Wrzecionowski wysoce miłym. Kiedy spostrzega, że jego od 30 lat do wszystkich kobiecin kierowana zalotność jest już zmarnowana, że jego czterdzieści tysięcy oświadczeń miłosnych zostało na poczcie, że wszystkie jego próby wyswatania się pospiesznie zrejterowały z fiaskiem — wtedy nagle jego skarłowaciały umysł natęża się. Staje przed lustrem, nakłada zuchowato kapelusz zukosa na swój łeb, głaska sobie bokobrody na opadłych policzkach, które, kościste jak u suchotnika, uśmiechają się z własnych pomysłów i mówi sam do siebie:

— Jestem przecież powabnym chłopczykiem i żaden człowiek nie może mi zaprzeczyć, że jestem interesującym antysemitą.

Pobłażliwy pan Wrzecionowski może wszystko znieść: dotkliwe grubijaństwa, delikatne sprzeczki, dotknięcia palcami na jego ciekawych świecących się policzkach, nawet sam wyszukuje chętnie wszelkiego rodzaju kłótnie, utarczki, wszędzie przy wszystkich okazjach, słowem, wszystko co najpodlejsze, jest jego delikatnej duszy pokrewne. Tylko wobec Żydów są jego nerwy podniecone!

Cały jego dowcip, cała odwaga, wszystkie pomysły, cała wymowa, cały jego łagodny uśmiech obraca się dokoła Żydów. A gdyby mu kiedyś Żydzi chcieli wyrządzić takiego paskudnego figla, by zupełnie wyginąć, stałby się wtedy najnędzniejszym, najbiedniejszym, najbardziej pożałowania godnym człowiekiem wszystkich pięciu części świata, przestałby być czemś, musiałby kręcić się zupełnie oniemiały!...

rzezaków rytualnych przez gminę wyznaniową tutejszą ustanowionych, tudzież na podstawie akt tutejszego Starostwa w sprawie przeciw Wolfowi Leinerowi prowadzonej z powodu pokątnego ubijania drobiu, w których tenże Wolf Leiner przyznał protokolarnie, że Pan oddaje drób do zarzynania temuż pokątnemu rzezakowi, a wreszcie na podstawie notoryjności stwierdziła Komisja Wyborcza, że Pan przeciw obwieszczeniu jedynej kompetentnej w sprawach rytualnych władzy duchownej, tj. Rabinatu, publicznie i jawnie występował, gdyż nadal uporczywie dawał do zarzynania drób swój do Wolfa Leinera.

Takie publiczne postępowanie przeciw zarządzeniom i obwieszczeniom Rabinatu w sprawach religijnych, opartym na piśmie świętem, uważać należy niewątpliwie za wystąpienie przeciw wyznaniu mojżesz. po myśli § 20 ust. z dnia 24. X. 1930.

Zauważa się ponadto, że Pan przez swe uporczywe i publiczne ignorowanie i lekceważenie zarządzeń powyższych Rabinatu, nie tylko sam występował przeciw wyznaniu mojżeszowemu, lecz także szerzył demoralizację wśród innych Żydów, którzy dotychczas wierni byli przepisom rytualnym i ponadto podkopywał Pan swem postępowaniem wprost byt materjalny żydowskiej gminy wyznaniowej w Przemyślanach, która wszystkie swe urządzenia rytualne utrzymuje prawie wyłącznie z dochodów rzeźni rytualnej, gdyż przez oddawanie drobiu i bydła do pokątnego, pozbawionego kwalifikacji pod względem przepisów rytualnych rzezaka, dochody Gminy Żydowskiej zostały w zatrważający sposób uszczuplone.

Z tych powodów należało reklamacji Pańskiej nie uwzględnić i uchwałę Komisji Wyborczej z dnia 28. lipca 1932 postanawiającą, aby nie wpisać po myśli § 20 na wstępie cytowanej ustawy — utrzymać w mocy.

Od tej uchwały przysługuje Panu prawo wniesienia zażalenia do dni 8-u do Starostwa w Przemyślanach, jako władzy nadzorczej za pośrednictwem Komisji Wyborczej dla wyboru zarządu gminy wyznaniowej żydowskiej w Przemyślanach od dnia następnego po doręczeniu niniejszej uchwały.

Przewodniczący Komisji Wyborczej
(—) Dr. Leon Rotfeld.

* * *

Starostwo w Przemyślanach powyższą uchwałę zatwierdziło.

* * *

P. Dr. Leon Rotfeld jest zarazem prezesem lokalnej organizacji sjonistycznej w Przemyślanach. P. Hersch Reiss nie jest jedynym ortodoksą w Przemyślanach, który taki dokument otrzymał. Jest to skrajnie ortodoksyjny Żyd, w długiej kapocie, z długą brodą i pejsami. I jego to śmie wykluczyć z gminy wyznaniowej ów prezes-sjonista, który walczy zaciekle o mięso koszerne.... dla innych.

Czy wobec tego istotnie § 20 jest bronią w ręku ortodoksów przeciw sjonistom? A może naodwrót? Z

Adw. Dr. M. Wiesner
Rzeszów.

Żydowskie Stowarzyszenia pogrzebowe
(Chewra Kadisza) w świetle nowego Prawa o Stowarzyszeniach.

Z dniem 1 stycznia 1933 wchodzi w życie prawo o Stowarzyszeniach z dnia 27 października 1932 (Dz. U. R. P. Nr. 94/32).

Ze względu na to, że z chwilą wejścia w życie powyższych przepisów prawnych wszelkie dotychczasowe przepisy dotycznie przedmiotów obecnem prawem unormowanych, tracą po myśli art. 63 moc prawną, przeto zadaniem mojem będzie w niniejszym artykule rozważyć, czy wogóle, względnie pod jakie przepisy prawne można podsumować istniejące obecnie przy każdej żydowskiej Gminie wyznaniowej Stowarzyszenia (bractwa) pogrzebowe t. zw. „Chewra Kadisza".

Wedle przepisów nowej ustawy istnieją stowarzyszenia zwykłe, zarejestrowane i wyższej użyteczności.

Żadnemu z tych przepisów nie podlegają żydowskie Stowarzyszenia pogrzebowe, mające na celu kult religijny i wyznaniowy, gdyż przepis art. 9 pkt. a. i art. 10 nowej ustawy na to wyraźnie wskazuje.

Wprawdzie art. 10 nowej ustawy przewiduje możność wprowadzenia w przyszłości odmiennych od obecnego prawa zasad dla Stowarzyszeń o celach religijnych i wyznaniowych, a które nie podpadają pod postanowienia art. 9 pkt. a., lecz wobec tego, że przepisów takich dotąd nie wydano, przeto byt prawny istniejących dotąd żydowskich Stowarzyszeń pogrzebowych, których statuty oparte są na dawnych przestarzałych przepisach z czasów zaborczych, a dla stosunków w Polsce się nie nadających, nie jest dotąd unormowany i dlatego Stowarzyszenia te rządzą się dotąd na podstawie przestarzałych statutów.

Skoro obecne nowe prawo znosi wszelkie dotychczasowe przepisy o Stowarzyszeniach, a temsamem unieważnia dotychczasowe statuta takich żydowskich Stowarzyszeń pogrzebowych, wytworzył się dla nich stan ex lex, gdyż istnienie i funkcjonowanie tychże, a przedewszystkiem prawo pobierania przez nich opłat pogrzebowych, nie da się podsumować pod żaden przepis prawny polski, ani też nie da się pogodzić z ich celem wyłącznie charytatywnym.

Samodzielny zatem byt tych żydowskich Stowarzyszeń pogrzebowych jest nieprawny, a jeszcze bardziej anormalnem w świetle obecnego prawa o Stowarzyszeniach jest podciąganie się tych Stowarzyszeń pod pojęcie osobowości prawnej z prawem posiadania i nabywania majątku.

Chodzi oczywiście o to, jak ze stanowiska

Przy obiedzie pożera Żydów jako sól, jako sałatę, jako deser. Gdy czyta na karcie: „ryby po żydowsku w brunatnym sosie", wtedy jest w swoim żywiole, zaczyna się wtedy jego życie; wie już co ma mówić! Wyraża ubolewanie, że istnieją „ryby po żydowsku w brunatnym sosie", bo on wolałby o wiele chętniej jeść „brunatnych Żydów w rybim sosie".

Gdy kochany pan Wrzecionowski jest w takiem miejscu, gdzie niema Żydów, wtedy kręci się jak wyblakły na słońcu parasol i zauważa, że „dzięki Bogu, nie ma tutaj Żydów". Przytem uśmiecha się rozkosznie, bo teraz wie już, co ma mówić. Panie, które są tak nieszczęśliwe, że muszą go słuchać, wiedzą teraz, że jego usta pełne są wtedy Żydów.

Gdy zaś znajduje się w takiem miejscu, gdzie są Żydzi, wtedy jest dopiero szczęśliwym! Bo teraz może odrazu zacząć rozmowę, bez najmniejszego natężenia. W swojej bezgranicznej głupocie nie jest nawet na tyle sprytny, by móc rozmawiać o powietrzu albo o cholerze; są to tylko ci biedni Żydzi — a raczej ci bogaci Żydzi — którzy mu się nadziali na język. I tak zaczyna najpierw:

— Ach, jakby tu było ładnie, gdyby tylko nie było tylu Żydów!

Po tym wysiłku umysłowym, spoczywa chwilę na swych laurach oratorskich, potem zwraca się w swej bezgranicznej elegancji do innej damy i rzuca jej z ręki uwagę:

— Oj, wszędzie są Żydzi!

Zgina się następnie cały jak scyzoryk, wyczerpany nadmiarem dowcipu i realnej wiedzy. Po kilku sekundach wraca do sił i kieruje do trzeciej nieszczęśliwej damy słowa:

— Że też wszędzie są Żydzi!

Potem, gdy sam jest już pełen podziwu dla swej genjalności, zwraca się do czwartego przedmiotu swej uwagi ze znakomitym pomysłem:

— Czyż wszędzie muszą być Żydzi?

Następnie przeciska się jak sprasowany śledź przez wszystkie rzędy aż do drugiego końca sali i z pod nosa zwraca się z nieopisanym wdziękiem do jakiejś pożałowania godnej damy z wspaniałem dictum:

— Że też wszędzie spotyka się Żydów?

Zdaje mi się, że gdy kiedyś pan Wrzecionowski dojdzie do ostatniego etapu swego żywota, to i wtedy wybełkocze wobec anioła śmierci:

— Czy nie ma tu tylko Żydów?

Ponieważ wogóle antysemityzm tam się zaczyna, gdzie zdrowy rozsądek się kończy, może czytelnik być pewnym, że gdzie słowo „Żyd" zostało rzucone, tam rozum mowcy albo się jeszcze nie narodził, albo już zgasł. Gdzie umysł i serce są równie ogłupiałe i oniemiałe, albo dopiero takiemi się stają, i tylko narzędzia mowy za umysł i serce prowizorycznie czynności sprawują, tam zawsze jest hasłem bojowem słowo „Żyd! Żyd!"

Pan Wrzecionowski uwija się wśród nas jako matematyczny dowód dopiero co wypowiedzianej tezy. On jest najśmieszniejszym i najpocieszniejszym egzemplarzem tej rasy na ziemi, a gdybyśmy z biegiem czasu mieli odkryć, że wydoskonalił się on w tej umiejętności, to wówczas uzupełnimy przygodnie zoologię litografowaną odbitką tego wspaniałego okazu antysemity!...

(Wolny przekład z niem. — S.L.)

prawnego pojąć i traktować należy istniejące nadal de facto pod okiem Władz w gminach żydowskich, Stowarzyszenia wzgl. Bractwa pogrzebowe o charakterze rzekomo charytatywnym z jednej a faktycznem pobieraniem opłat pogrzebowych wbrew ich celowi charytatywnemu z drugiej strony?

Nasze Władze centralne z tem faktycznem istnieniem żydowskich Bractw pogrzebowych się już liczyły i nieprawność ich samodzielnego bytu przesądziły i usunąć usiłowały.

W tym bowiem kierunku wskazać należy na wydany przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego okólnik dla gmin żydowskich (objęty załącznikiem Nr. 1), odnoszący się do pisma tegoż Ministerstwa Nr. V. 4773/31, a który to okólnik odnosi się do obowiązujących dla gmin żydowskich wytycznych co do układania budżetu, gdzie między innemi w pkt 25 postanowiono dosłownie co następuje:

„Co się tyczy cmentarzy, to zarząd niemi. w pełnym zakresie (sprzedaż miejsc, załatwianie pogrzebów, udzielanie zezwoleń na stawianie pomników, pobieranie wszelkich opłat i t. p.), **jest rzeczą wyłącznie zarządów gmin bez żadnego w tem udziału towarzystw i bractw pogrzebowych, które mogą spełniać funkcje wyłącznie obrzędowo-religijne i charytatywne.**

Opłaty pomników i za miejsca na cmentarzu normuje § 11. rozporządzenia z dnia 9 września 1931 r. (Dz. U. P. Nr. 89 poz. 698) o gospodarce finansowej gmin wyznaniowych żydowskich".

Ponad zatem wszelką wątpliwość widocznem jest z tego zarządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, że żydowskie Stowarzyszenia pogrzebowe nie posiadają i posiadać nie mogą samoistnego prawnego charakteru ani osobowości prawnej, że ich istnienie i działalność przelane zostały na Zarządy gmin żydowskich, a któremi gminy żydowskie mogą się posługiwać jako swymi organami do poszczególnych zleceń charytatywnych o charakterze religijno-wyznaniowym.

Temsamem dla braku celu zarobkowego po stronie Bractw pogrzebowych zakazanem i bezprawnem jest pobieranie przez nie taks, idących w tysiące, bez żadnej jakiejkolwiek kontroli ze strony Władz, a spełnianie ich czynności charytatywnych należy po myśli § 11 Rozp. z dnia 9. IX. 1931 Dz. U. R. P. Nr. 89 i powyższego okólnika wyłącznie do zadań i zakresu czynności Zarządów żydowskich gmin wyznaniowych.

Jedynie Zarządom gmin żydowskich przysługuje prawo pobierania unormowanych powyższem Rozporządzeniem ministerjalnem taks pogrzebowych, w których to taksach mieści się również obowiązek gmin żydowskich przydzielania miejsc na cmentarzach i dokonania przez swoje organy czynności obrzędowo-religijnych.

W świetle powyższych wywodów pobieranie zatem przez żydowskie Bractwa pogrzebowe jakichkolwiek opłat jest pozbawione tytułu prawnego.

Ze względu zaś na to, że Władze nadzorcze I inst. nie wprowadziły dotąd w życie Rozp. z dnia 9|9 1931 Dz. U. R. P. Nr. 89 i powyższego Okólnika Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a przynajmniej w gminach żydowskich które ja znam, wskutek czego żydowskie Bractwa pogrzebowe swój dotychczasowy niedozwolony p r o c e d e r pobierania znacznych taks pogrzebowych kontynuują, przeto Min. W. R. i O. P. winno przypomnieć Władzom I Inst. swój powyższy okólnik, by w ten sposób stan bezprawia usunąć i wprowadzić w Zarządach żydowskich Gmin wyznaniowych w powyższym kierunku ustalony stan prawny, nie pozwalający na żadne już zboczenia. Wówczas przybiera też stowarzyszenia „Chewra Kadisza" ich dawny tradycyjny charakter filantropijny, który przez wieki piękną je otaczał aureolą.

Alter Chill.

Rok 1932 w życiu żydowskiem.

Zdaje się, jakoby prawo jakieś istniało w naturze, prawo nieubłagane i niezmienne, że każdy upływający rok zamyka się dla Żydostwa z ujemnym bilansem. Nieszczęścia, prześladowania, niedole przeważają nad jaśniejszymi momentami w historji każdego roku naszego. Na stałości i niezmienności tego prawa oparł zapewne liturgik żydowski swoje życzenia, które zwykliśmy niewzruszenie corocznie powtarzać, gdy żegnamy się z żydowskim rokiem kalendarzowym i witamy rok nowy: „Niechaj zginie rok stary ze swem przekleństwem i rozpocznie się nowy ze swojem błogosławieństwem!"

Tak — niech rozpocznie się nowy rok ze swem błogosławieństwem! Słowa te pełne nadziei na przyszłość, leżą także w naturze Żydostwa. Owa gorąca wiara w przyszłość, ów nigdy nie gasnący optymizm, ta nadzieja nasza, że przecież kiedyś zaświta dla nas jutrznia błogosławieństwa Bożego, daje nam moc do przetrzymania szarych lat prześladowań i nieszczęść, które ciążą nad nami przez całe dwutysiącolecie naszego golusu.

Prześladowania na całym świecie.

Rok ubiegły, rok 1932 nie był także wyjątkiem w tem nieprzerwanem paśmie martyrologji żydowskiej. Nie mówimy już o prześladowaniach natury moralnej i ekonomicznej, jakie naród nasz przecierpiał w tym roku. Usuwanie nas ze wszystkich pozycyj ekonomicznych, wybujały antysemityzm, numerus clausus i bojkot gospodarczy, stały się nieodłącznemi zjawiskami życia żydowskiego. Wspomnijmy tu tylko o tych aktach, które przybrały najjaskrawszą formę gwałtów fizycznych. Wszędzie byliśmy bici i katowani. Za nic, tylko dlatego, że jesteśmy Żydami. Bito nas w dalekim jemeńskim Adenie i bito w [illegible] rumuńskiej Seroce. Bili nas ciemni chłopi Aleppa i bili nas »najświatlejsi z pośród światłych« Wiednia, Budapesztu i Berlina. Laurów pozazdrościli im oczywiście także nasi rodzimi zawadjacy endeccy z Warszawy, Wilna, Krakowa, Poznania. No i ze Lwowa. Jedno pasmo udręczeń i katuszy.

Brak jedności narodowej

Słynna. przez antysemitów tyle razy opiewana „solidarność żydowska" święciła w tym roku także swoje »t r i u m f y«... Prym wiedli tu oczywiście nasi nacjonaliści — sjoniści. Ci, którzy mówią tyle zawsze o zespoleniu całego narodu, o złączeniu wszystkich jego części i odłamów, ci, którzy, tak często zwykli nas zwalczać za nasze dążenia do usamodzielnienia się z pod ich wpływów i »opiekuństwa«, okrzykując nas za to „sektantami" (tak!) i rzekomymi rozbijaczami jedności żydowskiej — dali nam w tym roku godną lekcję, jak ma wyglądać ta ich osławiona jedność i dyscyplina narodowa. Wewnętrzna anarchja, zupełna dezorganizacja i wzajemna nienawiść, prowadząca często do gwałtów fizycznych — to ogólne cechy organizacji sjonistycznej w roku ubiegłym. Rozbicie, rozproszkowanie frakcyjne, doszło iście do zenitu!

Fiasko kongresu żydowskiego.

Ma się rozumieć że fiaskiem musiała się skończyć tak po amerykańsku przereklamowana konferencja przygotowawcza dla kongresu Żydostwa wszechświatowego w Genewie. Skoro właściwym celem tego kongresu ma najwidoczniej w świecie być stworzenie tylko nowej partyjnej placówki sjonistycznej, to oczywiście musiała się konferencja przygotowawcza zakończyć bez pozytywnego rezultatu. Zresztą ma nędza i niedola żydowska, służące organizatorom kongresu za puklerz, wstrzymać swój pochód z ich nakazu narazie do roku 1934...

Walka sjonizmu z Żydostwem ortodoksyjnem.

Wojowniczość sjonistów dała się nam w znaki Gminy żydowskie w Polsce, które zdobyliśmy po zwycięskiej z nimi walce, usiłowali sjoniści rozbić i poderwać ich prestiż zapomocą rozmaitych burd karczemnych, które tam od czasu do czasu urządzają, celem sprowokowania nas i doprowadzenia do rozwiązania tych gmin. I mamy to tylko do zawdzięczenia zimnej krwi naszych działaczy i ich poświęceniu, że gminy te zachowały dotąd autonomję.

Wogóle należy to do stałej taktyki sjonistów zwalczać każdą najlepszą nawet inicjatywę pracy narodowej, o ile ta ostatnia nie ma na sobie ich marki partyjnej.

Było tak także z naszą pracą palestyńską. Po słynnej wycieczce czcigodnego rabina z Góry Kalwarji do Palestyny, w marcu 1932 r., która dała nam impuls do wzmożonej pracy palestyńskiej, sjoniści, nietylko nie cieszyli się tym faktem, że i Żydostwo religijne garnie się do pracy palestyńskiej, lecz przeciwnie usiłowali zmniejszyć znaczenie tej podróży i zapomocą rozmaitych kolumnij, usiłowali poderwać autorytet naszych wodzów duchowych, aby tylko utrzymać w swem ręku „monopol" na Palestynę.

Nasza praca palestyńska.

Tymczasem nasza praca palestyńska rozwijała się pięknie. Nasza ferma dla przysposobiania rolników w Chorzelach (koło Mławy) dała nam typ prawdziwego pioniera żydowskiego. Fundusz „Keren Hajiszuw" staje się coraz badziej popularnym. Walka nasza o uzyskanie własnych certyfikatów, mamy nadzieję, zakończy się naszem zwycięstwem. I — da Bóg — rok 1933 uwieńczy nasze dzieło odbudowy kraju pełnym sukcesem.

Zgon błp. rabinów Sonnenfelda i Klackina.

Mówiąc o Palestynie, nie sposób pominąć żałoby, jaka okryła całe Żydostwo na

Dok. na str. 8-ej.

Mały Promień

Dodatek dla młodych czytelników „Promienia".

Rabbi Chanina ben Dosa.

O naszym nauczycielu rabbi Chaninie ben Dosa zapewne już coś słyszeliście. Był to mąż bardzo pobożny, ale bardzo, bardzo ubogi. Posłuchajcie więc dwóch opowieści z życia tego człowieka

I.

Razu pewnego, gdy rabbi Chanina siedział w swym pokoju zatopiony w nauce, usłyszał na dworze przed drzwiami swego domu głośne gdakanie. Wyszedł z pokoju i zauważył, że jakieś pstre kurczę jest przyczyną tego hałasu. Chcąc oddać je właścicielowi, pytał się rabbi Chanina wszystkich sąsiadów, czy może do którego z nich ono należy. Nikt jednak nie mógł mu wskazać właściciela kurczęcia. Jedna tylko sąsiadka zauważyła, że w tym właśnie czasie przejeżdżał przez wioskę pewien wieśniak z koszem, pełnym drobiu. Przypuszczalnie więc do niego należy zguba. Nazwisko wieśniaka nie było nikomu znane. W braku prawdziwego właściciela powinien był rabbi Chanina zatrzymać kurczę dla siebie. Żona rabbiego jednak powiedziała sobie: Kurczę nie należy do nas. Możemy je zatrzymać jedynie tak długo, dopóki się nie zgłosi właściciel tegoż po jego odbiór.

Minął dzień, minęły dwa dni, mijały tygodnie a tu nikt się o kurczę nie dopytywał. Tymczasem podrosło. Kura zaczęła składać jaja, duże ładne jaja. Rabbi Chanina jednak przypomniał swej żonie: „Pamiętaj, że te jaja nie do nas należą! Nie zużyj żadnego z nich! Przechowaj je wszystkie dobrze!" Z jaj tych po pewnym czasie wylęgły się młode pisklęta i już 12 małych kurcząt towarzyszyło kurze.

Z czasem i te kurczątka podrosły i stały się wielkiemi. W izdebce zabrakło już miejsca dla nich. Rabbi Chanina sprzedał je więc i za uzyskane z tej sprzedaży pieniądze zakupił kozy. Czas dalej mijał, zakupione kozy stały się też wielkiemi, zrodziły już małe kózki. a i te z upływem czasu wyrosły. Tak w końcu miał rabbi Chanina całą trzodę kóz.

Aż pewnego poranku przychodzi do rabbi Chaniny pewien człowiek i powiada: „Rabbi, przed wielu laty przejeżdżałem przez tę wioskę z koszem pełnym drobiu; przed tym domkiem odpoczywałem trochę i wtenczas zgubiło mi się jedno pstre kurczę, czy nie wziąłeś go do siebie? „Był to więc właściciel kurczęcia. Rabbi Chanina opowiedział nieznanemu natychmiast o tem jak znalazł jego kurczątko, jak je przechowywał u siebie, jak z jaj przez kurę złożonych wylęgły się młode pisklęta i tak o wszystkiem aż do uzyskania z kurczątka całej trzody kóz. A teraz — zakończył rabbi Chanina — weź sobie tę trzodę, bo ona do ciebie należy. Zdumiał się wieśniak i tak odpowiedział: Zachowaj rabbi, choć część tej trzody dla siebie. Ale rabbi Chanina nie chciał nawet o tem słyszeć. To twoja zguba wszystko — powiedział mu — a ja ci oddaję tylko to, co ci się należy.

Zdarzenie to nabrało rozgłosu i rzetelność rabbi Chaniny stała się przysłowiową.

II.

Razu pewnego rzekła żona rabbi Chaniny do swego męża: Jest nam tak źle i nasze ubóstwo wzrasta coraz bardziej; jak długo mamy jeszcze tę nędzę znosić? Co mamy więc uczynić, zapytał się rabbi. — „Ach, pomódl się do Boga, błogosławione imię Jego, by ci dał już obecnie część nagrody, jaką otrzymasz na tamtym świecie za twe dobre uczynki! Pomodlił się rabbi Chanina do Boga. I o dziwo - nagle zbliżyła się do niego ręka z nieba i wręczyła mu nogę stołową, całą z czystego złota. Ucieszyła się więc bardzo żona rabbiego. Postanowiła odrazu następnego dnia spieniężyć otrzymane złoto, spodziewając się dostać za nie dużo, bardzo dużo pieniędzy.

Ale oto tej samej nocy miała dziwny sen. Śniło się jej, że przebywa wraz ze swym mężem w raju i wszyscy cnotliwi i sprawiedliwi ludzie jedzą przy złotych stołach. Tylko ona i jej mąż mieli stół o trzech nogach, czwarta natomiast brakowała. Była ona odłamana i wskutek tego stół nie mógł się utrzymać. Przestraszyła się więc bogobojna kobieta bardzo i natychmiast następnego rana opowiedziała mężowi swój sen. Raczej chcę dalej cierpieć nędzę — oznajmiła mu — niż gdyby mi się miało kiedyś coś podobnego przytrafić. Proszę cię, pomódl się do Boga, by zechciał z powrotem odebrać od nas złotą nogę

I znowu spełnił Bóg wszechmogący prośbę pobożnego rabbi Chaniny. Ukazała się znowu owa ręka i zabrała z powrotem złotą nogę do nieba. — M.

Głosy naszych młodych czytelników.

Jak stworzyliśmy naszą „Samopomoc koleżeńską".

Było to pewnego pięknego dnia czerwcowego. Siedzieliśmy ja i kilku moich kolegów w „klaus" i powtarzaliśmy „szjur", który nam zadał owego dnia rebe w chederze.

Wtem wszedł do „klaus" kolega nasz i opowiedział, że jeden chłopiec, syn ubogich rodziców, często głoduje, ponieważ rodzice nie mają pieniędzy na chleb. Chłopiec ten należał, tak jak my wszyscy, do grupy młodzieży „Pirchej Agudas Izrael",

Oczywiście, że musieliśmy temu jakoś zaradzić. I postanowiliśmy, że złożymy się każdy według możności i mu pomożemy. Za zebrane pieniądze kupiliśmy mu chleb. Nie mieliśmy dotychczas pojęcia, jak bardzo można uszczęśliwić człowieka, za tych parę groszy. Zaczęliśmy wtedy uważnie przyglądać się życiu innych chłopców i zauważyliśmy, że dużo mamy niestety takich biednych kolegów, ale ci będąc nadzwyczaj ambitni nie dali tego po sobie poznać. I za nic w świecie nie wyciągnęliby pierwsi ręki po pomoc. Zrozumieliśmy, że do tych musimy się my zwrócić pierwsi z pomocą w sposób oględny i skryty.

Ale zarazem zrozumieliśmy, że aby przynajmniej trochę im dopomóc nie wystarczą nasze własne skromne pieniądze. Zwołaliśmy przeto do bóżnicy czortkowskiej, tam gdzie się modlimy i uczymy, zebranie wszystkich „Prachim" jak i członków naszej młodszej bratniej organizacji „Menora" i tam uchwaliliśmy stworzyć wielką „samopomoc koleżeńską" — wspólnie „Pirchej Agudas Izrael" z „Menorą".

Wybrany zarząd przeprowadził wnet wielką zbiórkę na ten cel wśród własnych kolegów jak i u starszych naszych braci z „Ceirej Agudas Izrael", a najwięcej uzbieraliśmy u naszych ojców, Agudystów. Sporządziliśmy też „cegiełki", które sprzedajemy po szkołach i w Bet-Hamidraszu po 10, 20 i 50 groszy.

Najlepiej udała się nam zbiórka w przeddzień Sądnego dnia. Prawie że każdy Żyd wspomógł tę akcję w miarę możności. Nie dziw, że akcja udała się nam w zupełności. Uzbieraliśmy powoli kilkaset złotych, za które zakupiliśmy kilkunastu chłopcom płaszcze, buciki i inne potrzebne rzeczy. Muszę jeszcze dodać, że rozdawanie odzieży odbywa się tajnie, aby nikogo, broń Boże, nie zawstydzić. Jest do tego wybrana specjalna komisja, składająca się z 3 członków; dwóch Prachim i jednego z Menory, która pod przewodnictwem Rosz-Hakibucu, który jest członkiem „Ceirej Agudas Izrael", wyszukuje najbardziej potrzebujących kolegów i rozdaje im najpotrzebniejsze rzeczy.

Na nowy rok 1933 życzę zarządowi samopomocy owocnej pracy.

Meilech Schütz, lat 14.
(Rzeszów).

Zagadka zgłoskowa.

a, a, ba, bra, bi, brzym, e, ham, ha, je, jo, ka, kar, li, lo, ma, me, mel, nja, ol, ra, ry, sa, sza, wa, war, zo, zu.

Z powyższych zgłosek utworzyć dziewięć wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół utworzą nazwę szkoły religijnej dla dziewcząt żydowskich.

Znaczenie wyrazów: 1) Kraj w starożytnej Azji, 2) patryarcha żydowski, 3) Stolica Palestyny, 4) Pustynia w Afryce, 5) Następca Mojżesza, 6) Część świata, 7) Pasmo gór w Palestynie, 8) Człowiek o bardzo wysokim wzroście, 9) Stolica Polski.

Rozwiązania należy przesyłać podobnie jak całą korespondencję dla „Małego Promienia", pod adresem: Dr. P. Blattowa, Lwów, Jagiellońska 11. Nazwiska czytelników, którzy prześlą trafne rozwiązanie zagadki, ogłosimy w następnym numerze.

Dok. ze str. 6-tej.

wieść o zgonie rabina jerozolimskiego Józefa Chaima Sonnenfelda i byłego rabina lubelskiego, zamieszkałego także w Jerozolimie Eljasza Klackina. Byli to mężowie którzy ucieleśniali w sobie cały nasz pęd ku Erec-Israel, naszą miłość ku temu krajowi i poświęcenie dla niego. Cześć ich świetlanej pamięci!

20 lat Agudas Izrael.

Tego roku, w miesiącu Sywan, obchodziliśmy jubileusz dwudziestoletniego istnienia Agudas Izrael. Nie tu miejsce, aby rozwodzić się nad znaczeniem Agudy dla całego narodu żydowskiego. Tu chcemy tylko skonstatować fakt wspaniałego rozwoju naszej organizacji w tym roku. Szczególnie pięknie rozwinęły się nasze organizacje w Czechach, Rumunji i Ameryce, t. j. w krajach, gdzie dotychczas ruch nasz natrafiał na rozmaite uprzedzenia. Daje nam to nadzieję, że wkrótce już całe Żydostwo złączy się pod wspólnym sztandarem Agudas Izrael!

Ogólne położenie Żydostwa polskiego

Żydostwo polskie przeżywało rok 1932 nadzwyczaj ciężko. Kryzys ogólno-państwowy i pauperyzacja społeczeństwa ciążyły nad nami ze zdwojonym ciężarem. Posłowie ortodoksyjni rabin Lewin, i Mincberg oraz senator Mendelson, jak również sejmowi przedstawiciele żydowskich ugrupowań gospodarczych posłowie Wiślicki i Jaeger, stali godnie na posterunku, walcząc za ogół i pomagając w miarę możliwości licznym o pomoc proszącym jednostkom. Praca ta nie była oczywiście wcale łatwą.

Żydostwo ortodoksyjne w Polsce.

W życiu wewnętrznem polskiego Żydostwa ortodoksyjnego mamy w pierwszym rzędzie do zanotowania zadowalający rozwój naszego szkolnictwa elementarnego; szkół męskich „Jesodej Hatora" i kursów żeńskich „Bajs Jakow" Nasza wyższa uczelnia talmudyczna »Jeszywas Chachmej Lublin« rozwija się również. Organizacja agudystyczna zaś zapuszcza coraz głębsze korzenie w życiu żydowskiem.

Związek rabinów polskich.

Związek rabinów, po zjeździe odbytym zaraz na początku roku 1932, przystąpił do aktywnej pracy. Powoli, staje się regulatorem spraw duchowych społeczeństwa żydowskiego. Przyczyniło się do tego szczególnie zajmowanie się rabinów na tym zjeździe nietylko sprawami duchowemi ale i troską o byt ekonomiczny społeczeństwa żydowskiego. Rabini okazali się przez to prawdziwymi wodzami i reprezentantami narodu, którym nie obca jest żadna troska jego.

Po zgonie prezesa Związku, błp. rabina Ch. Lipszyca z Kalisza, wybrany został prezesem rabin poseł Aron Lewin z Rzeszowa.

Nadzieja na przyszłość.

Oto mniej więcej bilans roku 1932. Jak u wielu, wielu innych lat naszej djaspory, znajdujemy w nim niestety więcej barw ciemnych aniżeli jasnych. Lecz co najgorsza, to fakt, że tego roku często sami przyczyniliśmy się do tak smutnego zamknięcia rachunków. Wzajemna nienawiść, zrywanie młodzieży z przeszłością własnego narodu, apatja do czynu — to grzechy które tego roku toczyły w zastraszający sposób organizm naszego narodu.

Z nowym rokiem musimy najpierw dokładnie uświadomić sobie ogrom naszej winy. Jesteśmy przecież narodem rachunku. Nie będziemy, jak to zwykli czynić ludzie, wypierać z naszej świadomości kompleksu złych przeżyć i niewygodnych przypomnień. Naród żydowski zwykł jest na przełomie lat robić rachunek sumienia.

Kaja się on corocznie za grzechy ubiegłe, oczyszcza z dawnych win i przewinień i nabiera otuchy na przyszłość. Bo naród żydowski jest także narodem nadziei. Gorący, często nawet niczem nieuzasadniony entuzjazm występuje razem z bezwzględnym rachunkiem sumienia. I w tem właśnie leży nasza moc: moc przetrwania moc przeżycia tych wszystkich naszych wrogów, którzy nas gnębią i dręczą. „B'damaich chai, b'damaich chai!" Wierzymy pełnem sercem, pełną duszą, że już wkrótce musi dla nas zaświtać słońce swobody słońce życia, słońce wolności! I otuleni tą wiarą witamy nowy rok - 1933.

Przygotowania do ogólno-polskiego Zjazdu Żydostwa ortodoksyjnego.

WARSZAWA, 21. grudnia.

Centralna komisja przygotowawcza dla zorganizowania ogólno-polskiego zjazdu ortodoksyjnego na dzień 12. lutego 1933—odbyła już swe pierwsze posiedzenie, na którem ustalono regulamin oraz kalendarz wyborczy. Najpóźniej dnia 8. stycznia muszą być zamknięte listy wyborcze i przesłane centrali do zatwierdzenia. Dnia 18. stycznia zwróci centralna komisja poszczególne listy wyborcze i ustali ilość delegatów dla każdej miejscowości. 22 stycznia odbędą się wybory na zjazd w całej Polsce. 5. lutego odbędzie się posiedzenie głównej komisji wyborczej dla zatwierdzenia wyborów, poczem komisja prześle zawiadomienia wybranym delegatom.

W każdej poszczególnej komisji wyborczej mają zasiadać też przedstawiciele grup młodzieży: „Ceirej Agudas Izrael" oraz grupy robotniczej: „Poalej Agudas Izrael"

Wiadomość o organizowaniu Zjazdu oraz ustaleniu daty na 12 lutego 1933 wywołała w całym kraju wielki entuzjazm. Zwłaszcza na tak zwanych Kresach wschodnich oraz w Małopolsce panuje nastrój, aby wysłać jaknajwiększą ilość delegatów na ten Zjazd, w przekonaniu, że na Zjeździe będą rozpatrywane najważniejsze problemy Żydostwa religijnego w Polsce.

Konferencja prasowa u prezesa Gminy Żydowskiej p. E. Mazura.

WARSZAWA 25 grudnia.

Dnia 21 grudnia odbyła się w mieszkaniu prywatnem prezesa Gminy, p. E. Mazura, konferencja prasowa, w której wzięli udział przedstawiciele całej prasy żydowskiej. Obecni byli także najwybitniejsi przedstawiciele bezpartyjnego społeczeństwa żydowskiego w Warszawie. Przemówienia wygłosili p. prez. Mazur i prez. I. M. Lewin,

Obszerne sprawozdanie z tego zebrania umieścimy w najbliższym numerze naszego pisma.

Od Redakcji.

W bieżącym numerze umieszczamy artykuł, długoletniego zasłużonego przywódcy Gminy żydowskiej w Warszawie, p. prezesa Rady Jakóba Trockenheima, który oświetla przebieg ostatnich wypadków na terenie warszawskiej gminy żydowskiej. Ponieważ wypadki te zostały przez prasę sjonistyczną przedstawione w zupełnie fałszywem świetle, nabiera artykuł p. prezesa Trockenheima szczególnego znaczenia.

Komunikujemy naszym szan. Czytelnikom, że dla zadośćuczynienia powszechnie wyrażonemu życzeniu, wprowadzamy do naszego pisma z numerem bieżącym dział dla omówienia zagadnień kahalnych. Zwłaszcza w Małopolsce staje się w związku z okresem przedwyborczym do gmin żydowskich aktualnem roztrząsanie szeregu problemów prawnych na tle rozporządzenia o gminach żydowskich oraz kahalnej ordynacji wyborczej. Podajemy tedy w dzisiejszym numerze artykuł wybitnego znawcy tych problemów p. mec. Dra Wiesnera, dotyczący ważnej kwestji prawnej z życia kahalnego.

Pozatem uprosiliśmy p. Dra Wiesnera, aby na specjalne zapytania poszczególnych organizacyj „Agudas Izrael" lub zarządów gmin żydowskich, skierowywanych do naszej Redakcji, udzielał wyjaśnień na łamach „Promienia".

Z powodu nawału materjału odpada w numerze bieżącym dział korespondencyj.

Talmudyście w Chełmie — Artykuł zatrzymujemy.

Oświęcimiance G. R. — Nowela posiada pewne walory. Być może, że w przyszłości skorzystamy. —

S. E. w Dolinie. — Prosilibyśmy o coś innego.

Redaktor odpowiedzialny: Alter M... ...hill, Rzeszów. — Wydawca Komitet Redakcyjny. — Drukarnia „Grafja" Tarnów Goldhaim